

Bez siebie nie byliby sobą

Wtedy zobaczył ją schodzącą po schodach, a ona poczuła to samo, co on do niej. O swoim małżeństwie ze zmarłym przed sześcioma laty reżyserem i o sobie samej opowiedziała Krystyna Cierniak-Morgenstern, która w środowy wieczór była gościem Muzeum Kinematografii.

W życiu i twórczości Janusza Morgensterna bardzo dużą rolę odgrywała muzyka. – W dzieciństwie Kuba grał na skrzypcach i tak mu zostało. Przede wszystkim skrzypce i muzyka poważna. A ja byłam wtedy na etapie rock'n'rolla – przyznała pani Krystyna. Muzyka towarzyszyła mu również w ostatniej drodze. Podczas pogrzebu na warszawskich Powązkach rodzina, przyjaciele i znajomi żegnali się z nim, słuchając utworów Andrzeja Kurylewicza z serialu „Polskie drogi”. – Pomyślałam sobie, że Kuba to słyszy, to niemożliwe, żeby nie słyszał.

Janusz Morgenstern był nie tylko świetnym reżyserem, ale również producentem. Czy mógł osiągnąć więcej? Żona miała do niego żal, że nie starał się o wypromowanie swoich filmów. Przyznała też, że brakowało mu szczęścia, ponieważ chciał nakręcić film fabularny o powstaniu warszawskim, jednak w telewizji stwierdzono, że nie ma na to pieniędzy. Takie narodowe pobudzenie nie było pożądane przez ówczesne PRL-owskie władze i Janusz Morgenstern stał się ofiarą własnego pomysłu, który w innych okolicznościach być może przyniósłby mu wielką sławę. Reżyser musiał zadowolić się serialem „Kolumbowie” i filmem telewizyjnym „Godzina „W”.

Czy Krystyna Cierniak-Morgenstern była zazdrosna o swojego męża? Miała ku temu powody, gdyż współpracował z wieloma młodymi i atrakcyjnymi aktorkami, ponadto był uważany za przystojnego mężczyznę. – Oczywiście, że byłam zazdrosna, ale musiałam okazywać, że w ogóle nie jestem, co było bardzo trudne. Mąż szukał nowych twarzy i często podczas spacerów pokazywał mi ładne dziewczyny. Prosił mnie, żebym do nich podchodziła, żeby to wyglądało tak, jakbym to ja je angażowała do roli w filmie. To było dla mnie najtrudniejsze – przyznała aktorka.

Ale i ona potrafiła wzbudzić zazdrość w mężu. – Powiedział mi w szatni, że nie będziemy cały czas tańczyć tylko ze sobą. Wcale nie miałam zamiaru z nim cały czas tańczyć, ale tym lepiej, że on to powiedział. Wybrałam sobie najprzystojniejszego kolegę. Kuba o 3 nad ranem i chciał iść do domu. Odpowiedziałam mu, że teraz to ja nie idę i że ma poczekać. I o dziwo czekał na mnie do 6 rano – wspomniała z sentymentem Krystyna Cierniak-Morgenstern.

Bohaterka spotkania przybliżyła też kulisy powstania książki „Nasz film. Sceny życia z Kubą. Wspomnienia”. – Nigdy nie przypuszczałam, że mogę umieć napisać cokolwiek. Jakoś udało mi się napisać krótki wywiad. Przedstawicielka jednego z wydawnictw zaproponowała, abym rozszerzyła to na lata 60. i 70. Bardzo się zdziwiłam, bo nawet listu nie umiałam dobrze napisać – powiedziała aktorka. Przyznała też, że książka nie wyczerpała tematu. Przeszkodził brak czasu, wypadek i pobyt w szpitalu. Czy powstanie druga część książki – nie wiadomo. Jednak z opowieści pani Krystyny wynikało, że ma jeszcze wiele ciekawego do opisanie. Interesującymi tematami wartymi poruszenia są chociażby przyjacielskie kontakty małżeństwa Morgensternów m.in. ze Stanisławem Bareją, Antonim Słonimskim, czy Janem Brzechwą.

Jedną z barwniejszych historii jest znajomość z Romanem Polańskim. – Kiedy pojechałam do Paryża, Roman zaproponował, żebym zamieszkała u niego. Miał jeden wolny pokój, bo Basia grała wtedy w Rzymie w pierwszym filmie – powiedziała Krystyna Cierniak-Morgenstern. Urodzonego we Francji reżysera poznała wtedy jako bardzo pracowitego człowieka, który całymi nocami robił rysunki do swojego pierwszego filmu. Po powrocie do Warszawy aktorka musiała czekać wiele lat na

odwiedziny Polańskiego. Kiedy już przyjechał, powiedziała mu, że zamieszka z nią i Januszem. - Zawsze u niego i u nas były wspólne mieszkania. Musiałam im pysznie gotować, dobrze wyglądać i opowiadać coś śmiesznego. To było bardzo męczące, jednak po wyjeździe Romana w domu robiło się cicho, brakowało mi tej adrenaliny i recytowania wierszy Gałczyńskiego przy zmywaniu naczyń. Z Romanem byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni, jak brat z siostrą.

Podczas spotkania w Muzeum Kinematografii na ekranie wyświetlano zdjęcia z wizyt reżysera i jego żony w Łodzi, a także fotografie z życia Morgensternów, m.in. ze wspólnych imprez z Romanem Polańskim i Januszem Majewskim. Wszyscy eleganccy i uśmiechnięci. I choć zdarzało się, że małżeństwo kłóciło się ze sobą, to po chwili okazywało się, że myślą podobnie. Spędzili ze sobą pół wieku i trudno nie odnieść wrażenia, że bez siebie nie byłiby sobą.

Spotkanie prowadzili: Anna Michalska i Krzysztof Jajko.

Tekst i zdjęcia:

Kacper Krzeczewski